NR 02/332
marzec 2013

ISSN 1509-7994

Solidarność Zagłębia Miedziowego

PISMO ZARZĄDU REGIONU ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

ZMIANY W CZASIE PRACY

NIE DAJ SIĘ ORŻNĄĆ!

NIE WIESZ ILE BĘDZIESZ PRACOWAĆ
NIE WIESZ ILE ZAROBISZ

Szkolenia

❍❍❍

Członkowie NSZZ „Solidarność” z: Cynk-Malu SA w Legnicy, Zakładów Wzbogacania Rud Oddziału KGHM Polska Miedź SA w Polkowicach, WPEC-u w Legnicy SA, Haertera Technika Wytłaczania Sp. z o. o. w Legnicy, Volkswagena Motor Polska Sp. z o. o. w Polkowicach, Regionalnego Centrum Zdrowia Sp. z o. o. w Lubinie, Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń PeBeKa SA w Lubinie, Powiatowego Urzędu Pracy w Lubinie, Zakładów Górniczych „Lubin” Oddziału KGHM Polska Miedź SA w Lubinie i Pogotowia Ratunkowego w Legnicy. wzięli udział w symulacji Gra w przedsiębiorstwo, czyli elementy rachunkowości zarządczej, kolejnej sesji w ramach cyklu „Podstawowe Elementy Zarządzania”, która miała miejsce w Legnicy, w dniach 22 - 23 lutego br. Celem warsztatów było przybliżenie uczestnikom rachunkowości zarządczej. Poznawali ją zarządzając spółką z o. o. i wypełniając po każdej części gry: arkusz przepływów, rachunek zysków i strat, arkusz kapitału obrotowego i bilans. Symulacja zakończyła się wyceną spółek na podstawie wartości księgowej i metodą dochodową z kapitalizacją. Zajęcia przeprowadziła Urszula Wegner.

❍❍❍

11 marca br. miało miejsce Szkolenie podstawowe na temat rozwoju NSZZ „Solidarność” podczas którego poruszono sprawy dotyczące kondycji NSZZ „Solidarność” oraz omówiono niektóre przepisy prawa wewnątrzzwiązkowego i powszechnego. Uczestnikami szkolenia byli członkowie organizacji NSZZ „Solidarność” w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Legnicy, Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń „PeBeKa” SA w Lubinie, Powiatowym Zespole Szkół w Chojnowie i Volkswagen Motor polska Sp. z o. o. w Polkowicach. Zajęcia prowadziła Ewa Kosiorowska.

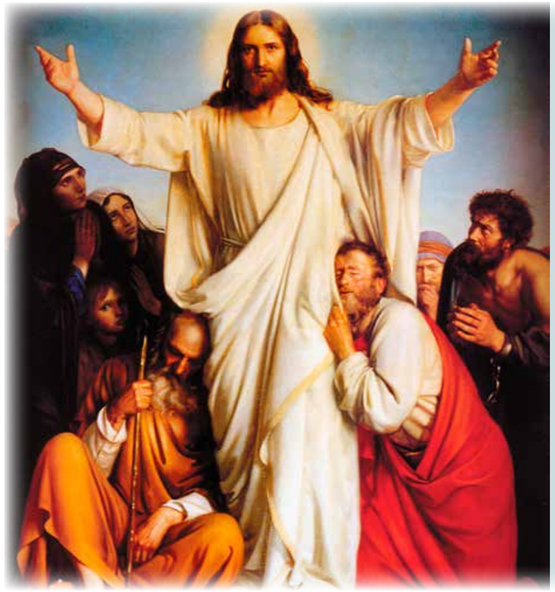

Aby Zmartwychwstały Chrystus obudził w nas to, co jeszcze uśpione, ożywił to, ci już martwe;
niech światło Jego słowa prowadzi nas przez życie do wieczności.
Radosnych Świąt w gronie rodzinnym życzy

Ksiądz Marian Kopko Regionalny
Duszpasterz NSZZ „Solidarność”
Regionu Zagłębie Miedziowe

Zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych wiary, nadziei i miłości. Radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie rodziny i wśród przyjaciół oraz wesołego Alleluja życzy

Bogdan Orłowski przewodniczacy Zarządu
Regionu Zagłębie Miedziowe
NSZZ „Solidarność”

Encyklopedia Solidarności.

Opozycja w PRL 1976–1989, tom 2, Warszawa 2012, 536 s.

Encyklopedia Solidarności, przygotowana wspólnie przez Stowarzyszenie Pokolenie, Oficynę Wydawniczą Volumen i Instytut Pamięci Narodowej, publikowana w tzw. systemie holenderskim, stanowi największe kompendium wiedzy na temat działalności opozycji w PRL w latach 1976–1989.

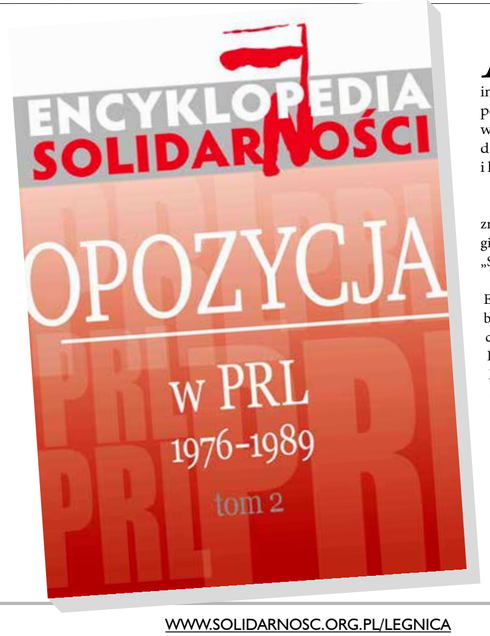

Aktualny, pełny zasób encyklopedii jest dostępny na stronie internetowej: www.encyklopedia-solidarnosci.pl. Tom 2 wersji książkowej Encyklopedii zawiera 1223 biogramy i hasła rzeczowe.

W drugim tomie encyklopedii znalzły się biogramy osób z Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność”:

Burchardt Zygmunt, Ciaciek Euzebiusz, Cirko Zbigniew, Jabłoński Marian, Kamiński Franciszek Józef, Kosmalska Barbara, Kosmalski Andrzej, Kozłowski Marek, Nazarczuk Henryk, Osicki Jerzy, Papużyński Władysław, Polakiewicz Maria Barbara, Przybylski Bogdan, Sobierajska Krystyna Jadwiga, Szwed Ryszard i Tarnowski Jan Bolesław oraz hasła: „Bar(d)ak Socjalistycznego Obozu Koncentracyjnego”, Bractwo Oblatów Św. Brygidy Dom Głogów, „Swojak” oraz „Żądło Robola”.

Franciszek nowym papieżem

Franciszek, łac. Franciscus, właśc. Jorge Mario Bergoglio SI (ur. 17 grudnia 1936 w Buenos Aires) – argentyński duchowny rzymskokatolicki, w latach 1998–2013 arcybiskup Buenos Aires i tym samym prymas Argentyny, w latach 2001–2013 kardynał, 266. papież i 8. suwerenny władca Państwa Watykańskiego (od 13 marca 2013).

Franciszek jest pierwszym papieżem z kontynentu amerykańskiego, a także pierwszym spoza Europy od czasu papieża Grzegorza III, który pełnił funkcję w latach 731-741. Jest też pierwszym jezuitą wybranym na papieża, a także pierwszym zakonnikiem od czasu papieża Grzegorza XVI (pontyfikat 1831-1846).

MOPS żąda podwyżki.

Już nie 300, a 400 zł!

Załoga Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej weszła w spór zbiorowy z pracodawcą. Związkowcy żądają 20-procentowych podwyżek pensji.

W poniedziałek związkowcy z komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” w MOPS wręczyli dyrekcji ośrodka i prezydentowi pismo z żądaniem podwyżek wynagrodzeń dla wszystkich pracowników.

- Domagamy się 20-prcoentowych podwyżek wynagrodzeń, ale nie mniejszych niż 400 złotych brutto. Jeśli nasze żądania nie zostaną zrealizowane, rozpoczniemy akcję protestacyjną na szeroką skalę – mówi Katarzyna Wojtkowska, przewodnicząca zakładowej „Solidarności”.

Protest związkowców reprezentujących prawie 400-osobową załogę MOPS rozpoczął się w październiku ubiegłego roku. Pracownicy pomocy społecznej pikietowali nas sesjach rady miejskiej, a także pod Ratuszem. Prezydent Tadeusz Krzakowski pozostał jednak niewzruszony. Konsekwentnie odmawiał podwyżek.

- Nie istnieje żadna możliwość zwiększenia wydatków bieżących, do których należą płace bez odpowiedniego pokrycia w budżetowych dochodach. Inaczej mówiąc, aby cokolwiek wydać, trzeba najpierw zarobić – napisał do w liście do pracowników MOPS, dając jasno do zrozumienia, że o lepszych zarobkach mogą zapomnieć.

Pracownicy MOPS jesienią żądali podwyżki wysokości 300 zł. Dziś chcą o 100 zł więcej.

- Od tej pory nikt z Ratusza z nami nie rozmawia. Tymczasem w kieszenie pracowników ośrodka bieda zagląda coraz odważniej. To zgroza, ale coraz więcej z nich ustawia się w kolejce po zasiłki z pomocy społecznej – mówi przewodnicząca Katarzyna Wojtkowska.

Związkowcy czekają teraz na odpowiedź prezydenta. I zastanawiają się nad zaostrzeniem protestu.

- Niestety jako pracownicy samorządowi nie mamy prawa zorganizować strajku. I władza na tym bazuje. Wybierzemy jednak taką formę protestu, by była odczuwalna dla władzy i legniczan. Może wtedy nasza sytuacja zostanie dostrzeżona – kończy Wojtkowska.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej zatrudnia dziś prawie 400 osób. Średnia płaca szeregowych pracowników to 1990 złotych brutto. ■

Czyczerski znowu najlepszy

Józef Czyczerski i Leszek Hajdacki w ocenie załogi KGHM powinni ją reprezentować w Radzie Nadzorczej Polskiej Miedzi. Czy ten wybór zatwierdzą akcjonariusze?

Wyniki wyborów są już znane. KGHM w giełdowym komunikacie poinformował, że załoga wybrała Józefa Czyczerskiego (4355 głosów), i Leszka Hajdackiego (2709 głosów) do organu nadzorczego spółki.

Wynik wyborów pokazuje, że załoga większym zaufaniem darzy przedstawicieli Solidarności. To spora zmiana, gdyż dotychczas w radzie nadzorczej najczęściej zasiadali dwaj przedstawiciele ZZPPM i jeden z Solidarności. Teraz Solidarność ma już jednego reprezentanta – jest nim Bogusław Szarek. Drugi został wybrany w zakończonym wczoraj głosowaniu.

Do czasu walnego zgromadzenia akcjonariuszy nie będzie wiadomo, czy Czyczerski i Hajdacki zasiądą w radzie. Akcjonariusze, a raczej główny akcjonariusz – Skarb Państwa skrupulatnie wykorzystuje możliwości prawne. Okazuje się bowiem, że aby wybór załogi stał się skuteczny musi zostać zatwierdzony przez WZA, a top nie podejmuje takiej uchwały. Efekt jest taki, że już dwukrotnie Czyczerski z Hajdackim choć wskazani przez pracowników w zgodzie z prawem (potwierdził to sąd) nie są powoływani, a w spółce rozpisuje się kolejne wybory uzupełniające. Jak będzie tym razem?

(pit) Lubin Extra

Panie przodem?

Portal wynagrodzenia.pl udostępnił wyniki Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń. W 2012 roku uczestniczyło w nim 114 718 osób. Jest to największe pozarządowe badanie płac w Polsce.

We wszystkich województwach wynagrodzenia mężczyzn były wyższe niż kobiet. Największe różnice odnotowano w województwie mazowieckim, gdzie różnica na korzyść mężczyzn wynosiła aż 1 500 PLN. Duże różnice pojawiły się też w województwach dolnośląskim i pomorskim, gdzie kobiety zarabiały 1 200 PLN mniej. Najmniejsze dysproporcje zaobserwowano z kolei w województwie podkarpackim – „jedynie” 500 PLN.

Wynagrodzenia kobiet i mężczyzn z różnym stażem pracy na poszczególnych szczeblach zatrudnienia również kształtowały się podobnie. Panowie zarabiali więcej.

Najmniejsze różnice pojawiły się wśród pracowników szeregowych, a największe na najwyższym, dyrektorskim szczeblu. W obydwu omawianych grupach wynagrodzenia osób ze stażem pracy przekraczającym 16 lat były niższe niż osób pracujących 11-15 lat.

Diety wyższe, ale niższe

Od 1 marca obowiązują nowe przepisy dotyczące podróży służbowych. Wzrastają m.in. stawki diet i ryczałtów oraz limit kosztów noclegu. Z drugiej strony, większe będą też możliwości zmniejszenia stawki diety w przypadku, gdy zapewnione jest bezpłatne wyżywienie.

Wysokość dobowej diety w podróży krajowej zwiększa się z 23 do 30 zł, zagranicznej w zależności od kraju delegowania: Francja z 45-120 euro do 50-180 euro, Niemcy – 42-103 euro do 49-150 euro, Anglia 32-140 funtów do 35-200 funtów.

Wyższy będzie również ryczałt na dojazdy środkami komunikacji miejskiej, który wyniesie 6 zł (dotychczas 4,60 zł). Natomiast ryczał na pokrycie kosztów noclegu wzrasta z 34,50 zł do 45 zł. Maksymalny limit kosztów noclegu potwierdzonego rachunkiem ustalono na 600 zł.

Większe niż do tej pory będą możliwości zmniejszenia wysokości diety w zamian za zapewnienie niepełnego wyżywienia – od teraz dotyczą one również delegacji krajowych, nie tylko zagranicznych, jak dotychczas. I tak, za zapewnienie śniadania i kolacji dieta zmniejsza się za każdy z tych posiłków o 25 proc., a za obiad – o 50 proc. Dla przykładu, w przypadku korzystania w hotelu z noclegu ze śniadaniem (co jest dzisiaj już niemal standardem), dieta wyniesie nie 30 zł, a tylko 22.50 zł.

Przy wyjazdach zagranicznych dieta zmniejsza się odpowiednio o 15 proc. za śniadanie lub kolację oraz o 30 proc. za obiad.

Zmienione zostały również zasady odpłatności za leczenie podczas podróży służbowej za granicą. Do tej pory pracodawca pokrywał wszelkie udokumentowane koszty. Obecnie - tylko udokumentowane, niezbędne koszty leczenia i to wyłącznie te, które nie mieszczą się w ramach świadczeń gwarantowanych wynikających z przepisów o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego w UE.

Na niezmienionych zasadach pracodawca będzie musiał zwrócić również udokumentowane, niezbędne koszty związane z podróżą służbową, czyli m.in.: opłatę za bagaż, opłatę za korzystanie z płatnej autostrady, parkingu itp.

Platforma Oburzonych

– Chcemy powołać front organizacji obywatelskich, które nie akceptują aktualnej sytuacji społecznej. To może doprowadzić do powtórzenia sytuacji w Bułgarii i obalenia antypracowniczego rządu – mówi Piotr Duda, przewodniczący Solidarności w rozmowie z Jerzym Kłosińskim.

❍ Wiosna 2013 roku, czy to będzie czas wybuchu społecznego niezadowolenia z powodu coraz trudniejszej sytuacji pracowników i ich rodzin? Co zamierza zrobić „S"?

– Jako pracownicy musimy podjąć rękawicę rzuconą przez liberalny rząd Donalda Tuska. Widać, że z drugiej strony konsekwentnie, krok po kroku, zabierają nam nie żadne przywileje czy uprawnienia, tylko możliwość cywilizowanej, normalnej pracy, takiej jak w Unii Europejskiej. Nie bronimy żadnych przywilejów, supersocjalnych rozwiązań w kodeksie pracy. Nie, my bronimy pracowników przed niewolnictwem, bo że mamy wyzysk to doskonale wiemy.

❍ Społeczeństwo jest dość bezradne wobec poczynań koalicji PO-PSL. Polacy popierają związek, ale nie są w stanie przeciwstawić się ciągłemu zaciskaniu pasa. Przeciętne pensje, i tak niskie, stoją w miejscu lub maleją, wzrasta bezrobocie, minister finansów wymyśla różne formy wyciskania z obywateli pieniędzy. Czy „S" ma pomysł na odwrócenie społecznej apatii?

– Nie wiem, gdzie jest ta granica, kiedy wreszcie coś pęknie. Widzimy, jak w innych krajach przychodzi taki moment, dochodzi się do granicy, za którą pewne rzeczy pękają. Najlepszym przykładem jest Bułgaria. Jedna podwyżka cen energii doprowadziła do tego, że ludzie wyszli na ulice i obalili rząd, choć punktów zapalnych wcześniej nie brakowało. Nie wiem, gdzie znajduje się granica wytrzymałości polskich pracowników. Niedobrze, że od kilkunastu lat utrwalił się taki sposób działania, że pracownicy mówią liderom związkowym: idźcie i załatwiajcie. A my bez wsparcia pracowników, bez związkowej armii, zostajemy często bezsilni. Jeżdżę po kraju i staram się ludzi do tego przekonywać. Ale mobilizować muszą się nie tylko związkowcy. Kiedy w ubiegłym roku protestowaliśmy przeciwko wydłużeniu wieku emerytalnego, to przed sejmem były nas tysiące, a nie miliony. A przecież ta sprawa dotyczy wszystkich zatrudnionych. Podobnie jak wprowadzenie rocznych okresów rozliczeniowych czasu pracy. Stajemy się pracownikami na rozkaz, bez prywatnego życia. W tej sprawie przygotowujemy kampanię, by uświadomić to wszystkim.

Jako Komisja Krajowa nie poddamy się tej apatii. Prędzej zrezygnuję z funkcji przewodniczącego, niż się poddam.

❍ Jest oczekiwanie, by Solidarność wskazała drogowskaz – co robimy dalej? Bo to Solidarność jest liderem ruchu protestu.

– Dlatego nie możemy zawieść ludzi, którzy na nas liczą. Marcowa Komisja Krajowa wyznaczy strategię kolejnych akcji. Nie ma już na co czekać, bo z tygodnia na tydzień nam, pracownikom, coraz mocniej przykręca się śrubę.

❍ Ale podkreśla Pan potrzebę zjednoczenia organizacji społecznych, grupy „niezadowolonych".

– Musimy iść szerszym frontem. Różnego rodzaju organizacje, stowarzyszenia są niezadowolone z aktualnej sytuacji politycznej i społecznej. Zastanawiamy się, dlaczego połowa Polaków nie chodzi na wybory. Najwyraźniej niektórzy zawiedli się na całej klasie politycznej, uznają, że nie ma na kogo głosować. Partiokracja spowodowała, że ludzie się wycofali. Widzą w parlamencie tych samych ludzi, którzy raz są w koalicji, raz w opozycji, ale nie rozwiązują problemów społecznych, a zajmują się sobą. I przestali wierzyć politykom. Dlatego zaprosiłem przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń obywatelskich na spotkanie 16 marca do Sali BHP w Gdańsku. Bo wiele nas może dzielić, ale jedno łączy – wszyscy dostaliśmy po tyłku od rządzących. Chcemy powołać Platformę Oburzonych – front organizacji obywatelskich, które nie akceptują aktualnej sytuacji społecznej. Na początek mamy trzy sprawy. Po pierwsze – zmianę ustawy o referendum ogólnokrajowym. My zebraliśmy 2,5 mln podpisów pod wnioskiem o referendum emerytalne, a koalicja rządowa wywaliła to do kosza. W ubiegłym roku łącznie zebrano 4,6 mln podpisów pod różnymi inicjatywami obywatelskimi i wszystkie zostały odrzucone. Dlatego musimy zmienić ustawę tak, by po zebraniu odpowiedniej liczby podpisów referendum było obligatoryjne i nie mógł go odrzucić sejm. Bo teraz trudzimy się, zbieramy 2,5 mln podpisów, a rządzący mówią „nie" i lekką ręką odrzucają. Po drugie – chcę rozmawiać o referendum w sprawie jednomandatowych okręgów wyborczych. System proporcjonalny ogranicza nasze prawa, bo to szefowie partii decydują, kto znajdzie się na liście wyborczej i na którym miejscu – biorącym czy niebiorącym. Ja chciałbym, żeby poseł Janusz Śniadek i wszyscy posłowie rozliczali się przed swoim elektoratem, a nie przed szefem partii. Może należy wprowadzić system mieszany, będziemy dyskutować. I trzecia sprawa – referendum w sprawie skrócenia kadencji sejmu. Ten parlament nie zdał egzaminu. Te trzy pomysły działania to taki nasz trójpak. Chodzi o to, by społeczeństwo miało więcej władzy i przekonanie, że uczestniczy w podejmowaniu najważniejszych w państwie decyzji, mogło się wypowiadać w najważniejszych kwestiach. W tych sprawach możemy współpracować, dlatego idźmy razem.

❍ W dramatycznych społecznie sytuacjach powstają fronty różnych organizacji, tak było np. we Francji, kiedy w latach 30. powstał Front Ludowy. Czy ta współpraca będzie sformalizowana?

– Okaże się po tym spotkaniu. Tam będą ludzie, którzy zapoczątkowali ruch o wolny internet, czyli przeciwko ACTA, przez Zmielonych Pawła Kukiza, którzy walczą o jednomandatowe okręgi wyborcze, po związek zawodowy lekarzy. Doprowadzenie do zmiany ustawy o referendum ogólnokrajowym, a potem referendum ws. JOW-ów byłyby wielkimi sukcesami prawdziwej demokracji, pokazaniem, że w ważnych sprawach społeczeństwo ma prawo się wypowiadać.

❍ Solidarność wybrała wcześniej taktykę negocjacji, ostatnio doszło do spotkania z wicepremierem Piechocińskim. Czy negocjacje dają nadzieję, że chociaż część oczekiwań związku zostanie uwzględniona?

– Jeżeli chodzi o resort premiera Piechocińskiego, to jestem umiarkowanym optymistą. W sprawach, na które ma wpływ, będzie dialog, już powstały wspólne zespoły ds. polityki przemysłowej. Ale w pozostałych, zależnych od rządu, siła PSL będzie taka jak liczba posłów tej partii w sejmie. I liberalne projekty będą dalej forsowane. Niestety, potwierdza to nominacja na wicepremiera Jacka Rostowskiego.

❍ Awans ministra Rostowskiego odczytuje Pan jako stawianie kolejnego muru w dialogu społecznym?

– Zdecydowanie tak, bo minister Rostowski już się „wykazał". Przecież doszło do zwolnienia szefa Sekcji Krajowej Pracowników Skarbowych, którzy podlegają resortowi finansów. Tak minister prowadzi dialog w swoim resorcie. A teraz pozycja Rostowskiego została jeszcze wzmocniona.

❍ Bezrobocie skoczyło bardzo wysoko. Czy reakcja rządu jest adekwatna do skali problemu?

– Na pewno nie. Projekt ustawy antykryzysowej nie rozwiązuje problemu bezrobocia. Jest propozycja pomocy publicznej dla ratowania miejsc pracy w firmach, w których obroty spadną o 15 proc. Ale minister Kosiniak-Kamysz chce, aby o przyznaniu dofinansowania decydował rząd na wniosek ministra gospodarki i ministra pracy. My uważamy, że powinno to być obligatoryjne – jeśli obroty spadają, firma automatycznie dostaje pomoc na subsydiowanie miejsc pracy. A nie jest to zależne od widzimisię premiera Tuska czy ministra Rostowskiego. Zresztą dopóki minister Rostowski nie odmrozi prawie 7 mld zł Funduszu Pracy to w ogóle traktuję rządową walkę z bezrobociem jako czysto PR-owską.

Inna kwestia to brak polityki przemysłowej, o czym mówiliśmy podczas niedawnej debaty w sejmie i na zjeździe krajowym. Musimy dbać o swoją gospodarkę, inne państwa to robią, a też są w UE. A my realizujemy politykę Tuska: „zero protekcjonizmu, wszystko ma załatwić rynek". We Francji Arcellor Mittal zamyka stalownię, ale nie zwalnia ludzi. Mimo że to prywatna firma, rząd jest aktywny. Tylko u nas rząd pozostaje bierny. Przecież od lat wiedzieliśmy, że Berlusconi rozmawia z szefem Fiata, by przenieść produkcję pandy. Nie wykonano żadnego ruchu.

❍ 65 proc. młodych deklaruje, że widzi swoją przyszłość na emigracji. W ubiegłym roku wyjechało ok. 100 tys., w kolejnych 3 latach wyjedzie następne 300–500 tys. Co Pana zdaniem powinien zrobić rząd, by zatrzymać tych ludzi w kraju? Co nas czeka, kiedy w Polsce zabraknie kilkuset tysięcy młodych osób w wieku produkcyjnym?

– Dzieje się tak, że my tych ludzi kształcimy, na to wydaje się wspólne pieniądze, a oni wyjeżdżają do pracy za granicę. Bo niestety 70 proc. młodych absolwentów, którzy podejmują pracę, dostaje umowę śmieciową i nie widzi przed sobą żadnych perspektyw. I to nie jest umowa na miesiąc, trzy czy pół roku, to trwa latami. I nie dziwię się, że decydują się na wyjazd za granicę. Dobrze też wiemy, na jakie wynagrodzenia mogą liczyć młodzi w Polsce, a ze strony neoliberalnego rządu i ekspertów słyszymy, że 1600 zł brutto płacy minimalnej to za dużo i przedsiębiorcy nie mogą tyle płacić! Tak postępując, tych młodych nie zatrzymamy w kraju i nie wiem, czym to się skończy. Wiem tylko, że oni za granicą płacą podatki i składki emerytalne…

❍ …tam zakładają rodziny…

– …i tam kobiety rodzą dzieci. Wydłużenie urlopu macierzyńskiego do roku oceniam pozytywnie, ale trzeba pamiętać, że to dotyczy tylko kobiet, które mają w miarę stabilną sytuację, bo pracują na etacie. A co z dziewczynami, które chciałyby założyć rodziny, a pracują na umowach śmieciowych? Tu oczekuję od rządu błyskotliwych pomysłów.

❍ Niska dzietność, masowa emigracja, niskie płace, umowy śmieciowe – alarmów jest tak dużo, że każdy rząd zrobiłby rachunek sumienia skutków swoich działań. Tylko ten rząd tego nie robi.

– Teraz dochodzi jeszcze wydłużenie okresów rozliczeniowych czasu pracy. Pracodawca będzie mógł nakazać podwładnym pracę przez 12 godzin na dobę nawet przez pół roku! Stracą swój prywatny czas, bo będą ludźmi na rozkaz – dziś szef każe przyjść na godzinę 10, jutro na 12, a pojutrze zostać do 22. Kto odbierze dziecko z przedszkola, żłobka? To kolejny problem młodych ludzi, którzy nie będą się decydować na dzieci, bo nie wszyscy mają dziadków i babcie. O niskich wynagrodzeniach alarmujemy od lat. W 2012 roku, po raz pierwszy od '93, spadły płace realne. Ale pensje managementu wzrosły o 20–23 proc., a także popyt na towary ekskluzywne. Rośnie więc przepaść między bogatymi a biednymi. Polska to nie tylko Warszawa i kilka metropolii. Będzie tak, jak widziałem np. w Gruzji, gdzie życie tętni w stolicy, Tbilisi, a poza tym nie ma nic. Podobnie jest w Azerbejdżanie – poza Baku właściwie pusta ziemia. To wschodni model rozwoju.

❍ Ostatnio Szwajcarzy zdecydowali w referendum, że płace managementu nie mogą być zbyt wysokie w stosunku do wynagrodzeń przeciętnych.

– W Polsce obowiązuje płaca minimalna, ale może powinna być też płaca maksymalna? Jeżeli prezes banku zarabia 150 tys. zł miesięcznie, to ile on może dawać więcej serca, intelektu, zaangażowania od kasjerki, która ma 1800 zł? Pięć razy więcej, dziesięć razy więcej, ale nie 100 czy 200 razy więcej!

❍ Solidarność podkreśla, że rząd nie prowadzi polityki przemysłowej. Jakie powinny być filary tej polityki, na co Polska, po likwidacji setek zakładów, może dziś w przemyśle postawić?

– Polska musi wrócić do polityki przemysłowej opartej na nowych technologiach, wykorzystując myśl techniczną polskich inżynierów. Gospodarka oparta na usługach to mit. Gospodarka musi być oparta na tradycyjnym przemyśle. Wtedy wokół niego powstają usługi. Polska to nie Egipt, Turcja czy Grecja, które mogą postawić w takiej mierze na usługi i turystykę. Zwalnianym pracownikom Fiata w Tychach proponuje się pożyczki na założenie działalności gospodarczej. Pytam: jakiej? Nawet jeżeli pracownicy po pracy szli napić się piwa, to ich będzie znacznie mniej, bo 1500 zostało zwolnionych. Czyli właściciele lokali z piwem też za chwilę zbankrutują.

❍ Może państwo powinno ułatwiać powstawanie firm tworzonych przez różne kooperatywy, spółdzielnie, drobnych inwestorów? Tak powstał choćby SKOK.

– Tak, bo przecież widzimy, że wielcy przedsiębiorcy trzymają miliardy na kontach i nie inwestują. Może się boją, trzymają na czarną godzinę. Tu jest rola rządu, by tworzyć ulgi, zachęty inwestycyjne, ale na powstawanie zdrowych, a nie śmieciowych miejsc pracy. W konstytucji jest zapisana społeczna gospodarka rynkowa, tylko teraz społecznej jest 1 proc. a rynkowej 99 proc. Coraz więcej pracowników naprawdę ciężko pracuje, a na koniec miesiąca idzie do pomocy społecznej, bo im nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Jeżeli już sądownie odbiera się dzieci rodzicom, bo w domu jest zbyt duża bieda, przekazuje się je rodzinom zastępczym i tam ładuje publiczne pieniądze, to dokąd my zmierzamy? Dlaczego wcześniej te pieniądze nie trafiają do rodziny?

❍ Teraz podano bulwersujące dane, że co dziesiąte dziecko w Polsce jest niedożywione.

– Ostatnio byłem na spotkaniu w Koszalińskiem, powiat Świdwin, prawie 38-proc. bezrobocie, 70 proc. bez prawa do zasiłku. Opowiadali, że przed ośrodkiem pomocy społecznej ludzie się szamoczą, by zdobyć konserwy! Do tego dochodzi! To jest, jak mówi premier, wiodące państwo Unii Europejskiej?

❍ Jest ogromny rozziew między propagandą rządową i sprzyjającymi PO mediami, a rzeczywistością.

– Do UE weszli już politycy i cały establishment, a czas najwyższy, by weszli zwykli Polacy.

❍ Podkreśla Pan, że każdy scenariusz zmierzający do odsunięcia tego rządu od władzy jest dobry. Kilka dni temu, w wyniku ogólnokrajowych protestów przeciwko cięciom wydatków i podwyżkom, ustąpił premier Bułgarii. Czy można to powtórzyć w Polsce?

– Jest to możliwe. Dlatego jako NSZZ „S" angażujemy się w budowę Platformy Oburzonych.

Profesor IPN: Żołnierze Wyklęci byli najwierniejsi

Robert Klementowski z wrocławskiego IPN wygłosił w Legnickiej Bibliotece Publicznej wykład pn. „Żołnierze Wyklęci". Prelekcji profesora słuchali uczniowie legnickich szkół wraz ze swoimi opiekunami.

Z okazji legnickich obchodów Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Legnickiej Bibliotece Publicznej o żołnierzach skazanych na zapomnienie opowiadał prof. Robert Klementowski z wrocławskiego IPN.

Na wstępie nakreślił młodym ludziom historię żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego, stawiających opór próbie sowietyzacji Polski i podporządkowania jej ZSSR w latach 40. XX wieku. Ostatni Żołnierz Wyklęty – Józef Franczak zginął w obławie pod Piaskami prawie 20 lat po wojnie – 21 października 1963 roku.

Prof. Klementowski w swoim wykładzie wspomniał o agencie UB Czesławie Białowąsie, który na przełomie lat 40-tych i 50-tych doprowadził do zamordowania wielu żołnierzy Armii Krajowej i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. - Jednocześnie był nauczycielem polonistą w jednym z wrocławskich liceum, literatem, który w swoich wierszach przedstawiał, jak się później okazało, rzeczywiste fakty z nękania Żołnierzy Wyklętych – mówił gość z wrocławskiego IPN. - Nie ograniczał się wyłącznie do opisywania drastycznych historii, donosił funkcjonariuszom bezpieki o miejscach, w których ukrywają się partyzanci. Został zdekonspirowany przez podziemnie na Mazowszu, stamtąd przeniesiony do Wrocławia, gdzie zmieniono mu nazwisko i żył spokojnie do 70 roku życia.

Historyk wspomniał także o sądownictwie na wzór sowiecki. - Wyrok przed sądem najczęściej dla partyzantów kończył się strzałem w tył głowy – wyjaśniał. - Ich ciała wrzucane były do nieoznaczonych dołów, a miejsca sponiewierane. Z kolei ci, którym udało się uniknąć śmierci ciężko pracowali w więzieniach sowieckich.

Zdaniem Klementowskiego historia zniszczyła Żołnierzy Wyklętych, ale pamięć ich ocaliła. Na początku działało ich ok. 200 tys., w 1947 r. było ich już o połowę mniej, a w 1951 roku grupowali się w 88 oddziałach licząc 350 osób. Łącznie, w latach 1944 – 1953 liczbę zapomnianych żołnierzy szacuje się w granicach pół miliona. Walczyli przez honor i poczucie odpowiedzialności za kraj, później nie mieli już wyboru, bo czekała ich partyzantka lub więzienie.

- Może czas wspominać Żołnierzy Wyklętych jako tych najwierniejszych, bo walczyli do końca o niepodległość, byli jedną z najważniejszych części historii Polski - zakończył prelekcję profesor.

Obchodzony 1 marca Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych uchwalony został 3 lutego 2011 roku. Instytut Pamięci Narodowej od chwili powstania za jedno z najważniejszych zadań wyznaczył sobie przywrócenie pamięci i oddanie należnej czci tym, którzy po zakończeniu wojny nie złożyli broni i nadal walczyli o Polskę wolną i demokratyczną. Stąd właśnie wizyta profesora Roberta Klementowskiego w legnickiej bibliotece.

„Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę"

Ponad setka legniczan uczciła w piątkowe popołudnie pod pomnikiem na Placu Słowiańskim Żołnierzy Wyklętych. Happening zorganizował Klub Gazety Polskiej.

- Spotkaliśmy się tu, by uczcić pamięć Polaków, którzy zasłużyli na pomniki. W przeciwieństwie do tych, którzy je w naszym kraju mają. Komunistów, konfidentów i milicjantów – mówił pod Pomnikiem Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, szef legnickiego Klubu Gazety Polskiej Jacek Baczyński.

Na Plac Słowiański przyszli legniczanie o prawicowych poglądach. Głównie działacze i sympatycy Prawa i Sprawiedliwości. Wśród nich znalazł się Marian Hołownia, autor licznych opracowań i książek na temat stalinowskich represji.

Hołownia przypomniał, że z radzieckiego więzienia w Legnicy, Sowieci wywozili Polaków do gułagów. Wspominał też legnickich Żołnierzy Wyklętych.

- Według mnie zaliczyć można do nich nie tylko tych, co nosili mundury. W latach 1948-1949 w Legnicy działały młodzieżowe organizacje patriotyczne. Wielu ich członków zostało skazanych na wieloletnie więzienie za rozdawania antyradzieckich ulotek – mówił Hołownia.

Na Plac Słowiański przyszła też grupa piłkarskich kibiców Miedzi. Skandowali: „Cześć i chwała bohaterom!" oraz „Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę!"

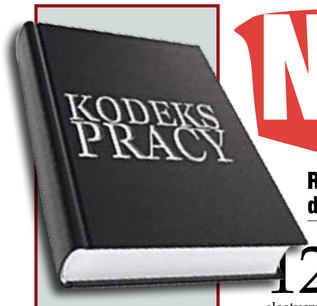

Nie ma zgody

Rząd i posłowie PO wciąż forsują zmiany w kodeksie pracy, które doprowadzą do wprowadzenia w Polsce

Zmiany w czasie pracy

„NSZZ „Solidarność" protestuje przeciwko nowelizacji Kodeksy pracy i wprowadzeniu rocznego okresu rozliczeniowego.

Nowe przepisy pozwolą pracodawcom na wykorzystywanie pracowników bez umiaru, na dodatek bez płacenia za nadgodziny. W 12-miesiecznym okresie rozliczeniowym pracodawca bedzie mógł zmusic pracownika do pracy przez 12 godzin dziennie od poniedziałku do soboty nawet przez 28 tygodni, czyli ponad pół roku! W skrajnym przypadku, jesli zbiegna sie dwa okresy rozliczeniowe, moze to trwac nawet 56 tygodni, czyli ponad rok.„Nie ma zgody na to, aby pracownicy byli traktowani jak niewolnicy!

12-miesięcznego okresu rozliczeniowego pracy, elastycznych godzin rozpoczynania pracy i zmniejszenia wynagrodzeń. Do głosu sprzeciwu Solidarności dołączyły wszystkie obecne w sejmie partie. Poza PO oczywiście.

W sejmie odbyły się pierwsze czytania projektów zmian w kodeksie pracy. Ten rządowy przedstawiał wiceminister pracy Radosław Mleczko, a drugi, autorstwa posłów PO, uzasadniał Adam Szejnfeld.

Jeden gorszy od drugiego

Oba projekty są do siebie bardzo podobne. Oba zakładają możliwość wydłużenia okresu rozliczeniowego pracy aż do 12 miesięcy. Ekipa rządząca twierdzi, że to pomoże przedsiębiorcom w elastycznym reagowaniu na zmieniającą się koniunkturę gospodarczą.

Projekt rządowy wprowadza dwie możliwości rozpoczynania pracy. Jedna zakłada, że pracodawca będzie mógł wyznaczyć różne godziny rozpoczynania pracy w różnych dniach (przy czym mają być zachowane przepisy dotyczące wymiaru czasu pracy, odpoczynku dobowego i tygodniowego). Druga – że wskaże przedział czasowy, w którym pracownik ma rozpocząć pracę. Elastyczne rozpoczynanie pracy ma być uwzględnione w układzie zbiorowym pracy albo porozumieniu ze związkami zawodowymi.

Znacznie dalej w swoich założeniach idzie projekt poselski. Oprócz wprowadzenia wydłużonego okresu rozliczeniowego pracy (także do 12 miesięcy) zakłada m.in. możliwość wprowadzenia przerywanego czasu pracy.

Tym, co jednak najbardziej uderza jest proponowane przez posłów PO zmniejszenie pensji Polaków. Zaproponowano bowiem obniżenie dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych. Obecnie jest to 100 proc. w nocy, niedziele i święta i 50 proc. w normalny dzień pracy. Posłowie PO chcą, by było to odpowiednio 80 i 30 proc. Zaproponowano także, by pracodawca mógł zrekompensować pracownikowi pracę w dzień wolny (sobotę, niedzielę i święto) pieniędzmi albo oddając dzień wolny do końca następnego okresu rozliczeniowego. Można więc wyobrazić sobie sytuację, gdy pracodawca odda pracownikowi dzień wolny po prawie... dwóch latach!

Polacy za drodzy?

A jak PO uzasadnia swoje propozycje? Adam Szejnfeld uważa, że polscy pracownicy są zbyt... drodzy! I dlatego należy ustawowo obciąć im pensje, abyśmy jako kraj byli na międzynarodowym rynku jeszcze bardziej konkurencyjni.

– Znam takie przypadki, kiedy firmy, które szukają miejsca do inwestycji, analizując sytuację w różnych krajach, rezygnują z tego, aby lokować swoją fabrykę w Polsce. Dlaczego? Dlatego że oprócz sztywnego stosunku pracy, oprócz wielu biurokratycznych, administracyjnych barier mamy także wysokie koszty pracy. Polska ze swoimi stawkami za nadgodziny należy do czołówki najdroższych krajów Europy – mówił poseł PO. – Jesteśmy drożsi od Niemców, drożsi od Francuzów, nie mówiąc o tym, że jesteśmy drożsi od Anglików, od Włochów również, bo tam obowiązuje 10 proc. (stawka za nadgodziny – M. Ch.).

– Pod pozorami walki z kryzysem próbuje się wprowadzić na stałe do kodeksu pracy szkodliwe rozwiązania deregulujące czas pracy i oddające go do wyłącznej dyspozycji pracodawcy. Takie rozwiązania powiązane z nadmiernym stosowaniem umów śmieciowych, zastępowaniem umów o pracę patologicznym samozatrudnieniem przyniosą fatalne skutki dla życia rodzinnego, społecznego i nie poprawią sytuacji gospodarczej. Obarczanie odpowiedzialnością za wysokie bezrobocie pracowników, którzy jakoby mieli za dużo uprawnień wynikających z kodeksu pracy, jest po prostu hipokryzją – odpowiadał Adamowi Szejnfeldowi związany z Solidarnością poseł PiS Stanisław Szwed.

Bez dialogu

Dlaczego te dwa projekty pojawiły się osobno? – W czasie prac komisji trójstronnej pracodawcy zgłaszali inne, jeszcze bardziej radykalne propozycje, które nie znalazły się w projekcie rządowym, ale weszły do projektu poselskiego. Ten nie był już konsultowany ze stroną społeczną bo nie musi – mówił Stanisław Szwed. – Wprowadzane w obu przypadkach przepisy nie są zgodne z prawem unijnym i dyrektywami o czasie pracy i konwencją nr 135 MOP. Solidarność zapowiedziała, że jeżeli koalicja rządowa przegłosuje takie rozwiązania, to zaskarży je do Trybunału Konstytucyjnego i do międzynarodowych instytucji, a ostatnie wyroki Trybunału Konstytucyjnego są po myśli Solidarności.

Maciej Chudkiewicz
Tygodnik Solidarność

Nie udało się powstrzymać projektów przy pierwszym czytaniu. Jednym głosem posłowie zdecydowali, że trafiły do pracy w komisji.

Poseł PO strzela sobie w stopę. Wśród przeszkód dla inwestorów zagranicznych wymienia przede wszystkim bariery biurokratyczne i administracyjne, wysokie koszty pracy (jak on na to wpadł?!) i sztywny stosunek pracy. Widać wyraźnie, że PO nie ma pomysłu na skuteczne działanie i chwyta się najprostszych metod: ustawowo obciąć pracownikom pensje. Zderegulować rynek pracy.

Prawdziwym problemem jest jednak biurokracja i bariery administracyjne. Z tym jednak walczyć trudniej. PO rządzi już szósty rok. Jak bardzo ułatwiono inwestowanie w Polsce? Ile barier zniknęło?

I jak można mówić, że polscy pracownicy są drożsi od zachodnich? W jak bardzo odrealnionym świecie trzeba żyć? Czy większe stawki za godziny nadliczbowe są w stanie wyrównać średnią stawkę za godzinę pracy? Szkoda, że posłowie PO chcą, aby Polacy dalej byli tanią siłą roboczą, a polskie firmy nie konkurowały innowacyjnością i wydajnością pracy.

Nie ścigaj się z kasjerką – akcja ulotkowa

8 marca „Solidarność" pracowników handlu przeprowadziła informacyjną akcję ulotkową, zwracając uwagę kupujących na drastycznie wyśrubowane normy pracy w sieciach handlowych.

W regionie Zagłębie Miedziowe akcję przeprowadzono w Lubinie przed skalepem Tesco.

- Akcja ma służyć odciążeniu pracy kasjerek. Sytuacja gdzie kasjerki są rozliczane z ilości przeskanowanych towarów na czas jest we wszystkich sklepach wielkopowierzchniowych. Norma to 1500 produktów na godzinę. Dlatego apelujemy w naszych ulotkach aby klient nie ścigał się z kasjerką. Kiedy klient będzie spokojnie i powoli pkaował towary wtedy kasjerka będzie miała więcej czasu na zeskanowanie towaru. Kasjerka w ciągu dnia „przerzuca przez czytnik" kilka ton towaru, mówi Elżbieta Jakubowska z Solidarności w Tesco.

O MARCU

Marzec to miesiąc obfitujący w rocznice.

1 MARCA 1951

Od kilku lat obchodzimy w Polsce Dzień Żołnierzy Wyklętych.

Dla wielu z nas Święto to nie tylko przybliżyło, ale w ogóle uświadomiło istnienie podziemia niepodległościowego po II wojnie światowej.

Rozwiązanie Armii Krajowej nie zakończyło oczywiście walki o wolną Polskę, powstało szereg nowych organizacji, wśród nich „Wolność i Niezawisłość".

Inwigilowana i rozpracowywana przez urząd bezpieczeństwa, pomimo aresztowań odradzała się kilkakrotnie .

W 1947 r. zakończyła swa działalność IV Komenda WiN. Po długotrwałym, pełnym brutalności i tortur śledztwie komendanta WiN Łukasza Cieplińskiego komunistyczne władze skazały na śmierć. Wyrok na nim i innych członkach kierownictwa wykonano strzałem w tył głowy -1 marca 1951 roku. Dlatego właśnie ten dzień wybrano, by upamiętnić żołnierzy niezłomnych.

8 i 11 MARCA 1968

W 1968 roku miały miejsce wystąpienia młodzieży szkół średnich i młodzieży akademickiej. Główne postulaty dotyczyły zniesienia cenzury, swobody słowa, zaprzestania represji i przestrzegania konstytucji. 8 marca na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego zebrali się studenci, by zamanifestować sprzeciw wobec komunistów, zostali oni rozpędzeni przez tzw. „aktyw robotniczy" uzbrojony w pałki (oczywiście było to ORMO). 11 marca zaś odbyła się druga taka demonstracja, tym razem pod gmachem KC PZPR również zaatakowana przez siły milicyjne, ZOMO i ORMO.

2 MARCA 1861 i 11 MARCA 1863

27 lutego 1861 roku miała miejsce wielka patriotyczna manifestacja. Połączyła ona przedstawicieli wszystkich stanów: mieszczaństwo, szlachtę a nawet włościan, przybyli na nią katolicy i wyznawcy judaizmu. Wszyscy domagali się reform, przywrócenia wolności obywatelskich i samorządu dla Królestwa Polskiego. Przeciwko tej pokojowej, bezbronnej manifestacji władze carskie wysłały sotnię kozaków. Oddano w kierunku demonstrantów strzały. Zginęło 5 osób.

Oburzone miasto wymusiło zgodę na publiczny pochówek ofiar. Odbył się on 2 marca 1861 roku i stał się koleją manifestacją uczuć narodowych.

W marcu 1863 roku Powstanie Styczniowe trwało już trzy miesiące ale wciąż było prowadzone tylko przez jeden z patriotycznych obozów- obóz Czerwonych, 11 marca nowym dyktatorem został jeden z powstańczych dowódców: Marian Langiewicz w związany z mniej radykalnym obozem Białych. W ten sposób dwa wielkie ruchy patriotyczne i niepodległościowe zaczęły wspólną walkę.

Powstanie Styczniowe trwało do lata 1864 roku.

MIT

W pamięci pokoleń przetrwało jako jeden z mitów założycielskich Polski odrodzonej w 1918r.

Po upadku powstania wielu artystów nie pozwoliło Polakom o nim zapomnieć.

Najlepsi polscy malarze związani z tzw. szkołą monachijską byli przecież uczestnikami powstania. Najsłynniejsze obrazy o tematyce powstańczej malował Maksymilian Gierymski.

On to właśnie jest autorem jednego z najbardziej rozpoznawalnych obrazów o tej tematyce -„ Patrolu Powstańczego" reprodukowanego w niezliczonej liczbie artykułów, podręczników, albumów. Malarz wyeksponował konnych powstańców rozmawiających z chłopem, ale też z równą uwagą potraktował piękny, piaszczysty krajobraz, w którym rozgrywa się rozmowa.

W 1869 r., M. Gierymski namalował „ Scenę powstańczą w nocy", gdzie pokazał tajemnicze spotkanie powstańców pod osłoną nocy.

„Monachijczykiem" był także inny powstaniec-malarz: Adam Chmielowski, ranny w powstaniu, stracił nogę. Namalował co najmniej cztery obrazy o tematyce powstańczej min. „ Powstańcy" czy „ Na posterunku".

Ludomir Benedyktowicz inny malarz szkoły monachijskiej jako powstaniec stracił obie dłonie, nie przeszkodziło mu to malować dzięki odpowiednim protezom. I on poświęcił kilka prac Powstaniu Styczniowemu. Oto jak w jednym z numerów krakowskiego „ Czasu" z lat 70-tych XIX wieku opisano obraz Benedyktowicza „Na grobie powstańca": „ (…) jakiś mężczyzna w burce i w wysokich butach, kiedy wszyscy klęczą stoi sam jeden-wygląda coś jakby na powstańca i zapewne przyszedł westchnąć za duszę towarzysza broni".

Za „iluminatora roku 63" uchodzi jednak Artur Grottger. Malarz ten już w roku 1861 namalował wielki cykl "Warszawa I" inspirowany manifestacjami 1860 i1861 roku. Na karcie tytułowej napisał: „Pamięci poległych i rannych na ulicach Warszawy współbraci, a ku wiecznej morderców hańbie. 27 II , 8 IV 1861 r." Wkrótce potem namalował cykl „Warszawa II" , który obecnie pozostaje w zbiorach Victoria and Albert Museum w Londynie.

Sam okres Powstania Grottger zilustrował cyklami „ Polonia" i „ Lituania". To właśnie z tych cyklów pochodzi słynna „ Branka", „ Kucie kos", czy „ Duch".

W latach 1865-66 malarz stworzył dyptyk: „ Pożegnanie" i „ Powitanie".

Pierwszy z tych obrazów jest bardziej znany. Oto na ganku dworu dama w czerni (żałoba narodowa) , w blasku dnia żegna powstańca, który odbiera z jej rąk biało-czerwoną rozetkę. Drugi obraz dzieje się nocą: z dala od dworu, w tajemnicy ta sama dama wita powracającego, rannego ukochanego.

O swych pracach Grottger napisał do przyjaciela: „ Złożyłem w tych robotach wszystko com myślał, com czuł, to com nad życie ukochał"

A. Rurak-Żeleźny
Urszula Kozakowska-Zaucha, „Od Grottgera do Malczewskiego" w: Acana, 1/2013

Badanie trzeźwości pracownika po zmianie przepisów

Artykuł 14 ustęp 1 pkt 2 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. z 2007 r. Nr 70, poz. 473, z późn. zm. dalej jako „ustawa o w. w t. i p. a.") – określa zakaz sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych na terenie zakładów pracy oraz miejsc zbiorowego żywienia pracowników. Sankcją za naruszanie tego zakazu jest kara majątkowa w postaci grzywny.

W artykule 17 wspomnianej ustawy o w. w t. i p. a.", ustawodawca określił szczegółowe zasady postępowania w przypadku, gdy pracownik stawił się do pracy w stanie wskazującym na spożywanie alkoholu względnie spożywał alkohol w czasie pracy. Do końca czerwca 2011r. Przepis ten stanowił, że:

1. Kierownik zakładu pracy lub osoba przez niego upoważniona mają obowiązek niedopuszczenia do pracy pracownika, jeżeli zachodzi uzasadnione podejrzenie, że stawił się on do pracy w stanie po użyciu alkoholu albo spożywał alkohol w czasie pracy. Okoliczności stanowiące podstawę decyzji powinny być podane pracownikowi do wiadomości.

2. Uprawnienia kierownika zakładu pracy, o którym mowa w ust. 1, służą również organowi nadrzędnemu nad danym zakładem pracy oraz organowi uprawnionemu do przeprowadzenia kontroli zakładu pracy.

3. Na żądanie pracownika, o którym mowa w ust. 1, kierownik zakładu pracy lub osoba przez niego upoważniona jest obowiązana zapewnić przeprowadzenie badania stanu trzeźwości pracownika.

Badanie stanu trzeźwości pracownika mogło być zatem przeprowadzone tylko i wyłącznie na żądanie pracownika. W praktyce przepis ten był naruszany, ponieważ badanie najczęściej odbywało się na polecenie pracodawcy.

Od 1 lipca 2011r., na podstawie ustawy z dnia 25 marca 2011 r. o ograniczaniu barier administracyjnych dla obywateli i przedsiębiorców (tzw. ustawa deregulacyjna Dz. U. Nr 106, poz. 622 z późn. zm.), zmieniony zostały przepis art. 17 ust 3 w ten sposób, że rozszerzył krąg osób uprawnionych do żądania badania stanu trzeźwości pracownika.

Do momentu wprowadzenia zmian, badanie stanu trzeźwości, zgodnie z art. 17 ust. 3 „ustawa o w. w t. i p. a." oraz § 3 ust 2 rozporządzenia Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 6 maja 1983 r. w sprawie warunków i sposobu dokonywania badań na zawartość alkoholu w organizmie (Dz.U.83.25.117), jeżeli pracownik zażądał przeprowadzenia badania stanu trzeźwości, kierownik zakładu. lub osoba przez niego upoważniona była zobowiązany zapewnić przeprowadzenie takiego badania. Obecnie z takim żądaniem może również wystąpić kierownik zakładu pracy lub osoba przez niego upoważniona, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pracownik stawił się do pracy w stanie po użyciu alkoholu albo spożywał alkohol w czasie pracy. Nowelizacja w/w przepisu określiła również podmioty uprawnione do badania stanu trzeźwości pracownika, którymi są – uprawnione organy do ochrony porządku publicznego. Takimi organami są Policja i Straż Miejsca. Wprowadzone zmiany nasuwają jednak pewne wątpliwości czy obecnie badanie trzeźwości może być przeprowadzone przez pracodawcę, skoro ustawodawca wyraźnie wskazał, że badanie stanu trzeźwości pracownika przeprowadza uprawniony organ. Istnieją dwa poglądy na ten temat. Pierwszy stanowi, że obecnie badanie stanu trzeźwości pracownika przeprowadza tylko i wyłącznie uprawniony organ powołany do ochrony porządku publicznego. Drugi, że pracodawca, za zgodą pracownika, również może takie badanie przeprowadzić.

Wątpliwości te powstały na skutek wprowadzenia do art. 17 ust 3 „ustawa o w. w t. i p. a." ostatniego zdanie, które brzmi „Do badania stanu trzeźwości stosuje się przepisy, wydane na podstawie art. 47 ust. 2", czyli wskazane wyżej rozporządzenie MZiPS. W świetle § 4 ust. 2 rozporządzenia – „Badanie może przeprowadzić organ, … oraz osoby upoważnione przez kierownika zakładu pracy".

Należy pamiętać, że spożywanie alkoholu w zakładzie pracy lub stawienie się do pracy w stanie po użyciu alkoholu w świetle przepisów Kodeksu pracy stanowi poważne naruszenie dyscypliny pracowniczej i może skutkować dyscyplinarnym rozwiązaniem stosunku pracy (art. 52 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy). Bardzo ważne jest to, że pracownik może być w tym trybie zwolniony także bez przeprowadzenia badania stanu trzeźwości. W wyroku z dnia z dnia 22 września 2004 r. Sąd Najwyższy zaprezentował tezę, że użycie przez pracodawcę nieatestowanego urządzenia do badania zawartości alkoholu w organizmie nie wyklucza zarzucenia pracownikowi stawienia się do pracy po użyciu alkoholu, jeżeli przemawiają za tym inne okoliczności, a pracownik nie skorzystał ze stworzonej mu możliwości weryfikacji wyniku badania (I PK 576/03 OSNP 2005/7/91, M.P.Pr.-wkł. 2005/3/1, Pr.Pracy 2005/1/33, M.Prawn. 2005/7/352). Jeżeli zatem pracodawca będzie miał uzasadnione podejrzenie, że pracownik stawił się do pracy w stanie po użyciu alkoholu albo spożywał alkohol w czasie pracy, to w interesie pracownika jest zadbanie o przeprowadzenie badania stanu trzeźwości.

Krzysztof Wołk-Łaniewski

Wydaje: Zarząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność", 59-220 Legnica, ul. Fryderyka Skarbka 9, tel. (076) 72-10-878, 72-10-888, 72-10-898, e-mail: legnica@solidarnosc.org.pl, Redaguje zespół. Zdjęcia: Wojciech Obremski,

ZMIANY W CZASIE PRACY

Nowelizacja kodeksu pracy i wprowadzenie rocznego okresu rozliczeniowego zrobią z Ciebie pracownika na rozkaz. Nigdy nie będziesz mieć pewności, ile będziesz pracować i ile zarobisz. Do tej pory pracodawca mógł Cię zmusić do takiej pracy maksymalnie przez 3 miesiące. Po wejściu w życie nowych przepisów - nawet przez rok. Jeśli się zwolnisz, nie dostaniesz odprawy. Jeśli się postawisz – stracisz pracę.

W 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym pracodawca będzie mógł zmusić Cię do pracy przez 12 godzin dziennie od poniedziałku do soboty nawet przez 28 tygodni, czyli ponad pół roku! W skrajnym przypadku, jeśli zbiegną się dwa okresy rozliczeniowe, może to trwać nawet 56 tygodni, czyli ponad rok. Jeśli się temu nie podporządkujesz, grozi Ci zwolnienie dyscyplinarne.

Taka praca oznacza pracę ponad ludzkie siły i fizyczne wyniszczenie organizmu. Twoje dzieci pozostawione same sobie będą tak naprawdę społecznymi sierotami. Nie znajdziesz czasu na odebranie ich z przedszkola, szkoły czy zawiezienie na dodatkowe zajęcia. Zapomnij też o wolnych sobotach, wypoczynku i domowych obowiązkach.

W 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym pracodawca będzie mógł nakazać Ci przyjście do pracy tylko na część dniówki nawet przez 24 tygodnie. W skrajnym przypadku, jeśli nałożą się dwa okresy rozliczeniowe, nawet przez 48 tygodni. W takim przypadku dostaniesz tylko część wynagrodzenia i nie będziesz miał za co utrzymać rodziny, zapłacić za energię, czynsz i raty w banku. Jeśli się temu nie podporządkujesz, dostaniesz dyscyplinarkę.

Nowe przepisy pozwolą pracodawcom skutecznie unikać płacenia za nadgodziny. Dlatego, pracując po 12 godzin dziennie, nie dostaniesz większego wynagrodzenia.

Wprowadzane przez rząd zmiany nie zakładają żadnych wyjątków. Dotyczą wszystkich. Nawet kobiet w ciąży, matek samotnie wychowujących dzieci, czy pracowników zatrudnionych w warunkach szkodliwych.

NIE DAJ SIĘ ORŻNĄĆ!